Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. **Kraków, poniedziałek 2 sierpnia 1937** **Nr. 212ab**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

ZNAMIENNA PODRÓŻ GEN. GÓRECKIEGO DO BERLINA

Generał Górecki przyjęty będzie przez kanclerza Hitlera

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2. 8. (A) Dzisiejsza prasa popołudniowa poświęca dużo miejsca wyjazdowi generała Góreckiego do Berlina. Prezes B.G.K. generał Górecki po kilkudniowym pobycie służbowym w Gdańsku niespodziewanie wyjechał do Berlina. W stolicy Niemiec zabawi on dłuższy czas i odbędzie kilka konferencji, oraz przyjęty zostanie na specjalnej audiencji przez kanclerza Hitlera.

W związku z tym „Wieczór Warszawski" pisze, że tak się jakoś złożyło, że wizyta generała Góreckiego ma miejsce akurat w tej chwili, gdy w Trzeciej Rzeszy odżywa z całą siłą kurs antypolski i przystąpiono do systematycznej likwidacji polskiej mniejszości narodowej. Co generał Górecki mówił w Gdańsku — nie wiadomo. Otoczony gęstą mgłą jest również cały wyjazd do Berlina. Poprzednio podawano, że generał Górecki wyjedzie do Niemiec w charakterze przewodniczącego delegacji polskich kombatantów na międzynarodowy zjazd byłych żołnierzy frontowych. Obecnie zaś wszystko wskazuje na to, że wyjazd generała Góreckiego przedstawia zupełnie inny cel. Można to wnosić z tego, że odbył on w Gdańsku kilka oficjalnych rozmów z przedstawicielami władz i również w Berlinie odbędzie konferencje. Rozmowy te będą miały niewątpliwie duże znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji politycznej polsko-niemieckiej, a w szczególności dla sprawy odnoszenia się władz niemieckich do mniejszości polskiej na Śląsku opolskim, gdzie po wygaśnięciu konwencji genewskiej kierowana jest akcja, zmierzająca do zupełnego zlikwidowania mniejszości polskiej.

Pierwszy okres japońskich działań wojennych zakończony?

(Specjalna służba informac. „Nowego Dziennika")

Tokio 2. 8. (R) Według dziennika „Asoki" władze wojskowe japońskie zaprzestaną wkrótce wielkich działań wojennych w Chinach północnych, by zwrócić uwagę na organizację nowego rządu.

„Asaki" uważa, iż rząd ten powinien być całkowicie autonomiczny, ponieważ wydarzenia obecne dowiodły jak niedoskonały był rząd poprzedni.

Dziennik jest zdania, iż pierwszy okres działań wojennych został zakończony. Wojska będą mogły odpocząć naturalnie o ile armia rządu nankińskiego przestanie posuwać się w kierunku północnym.

* * *

Tientsin 2. 8. (R) Generał Katsuki oświadczył przedstwicielom prasy japońskiej, iż ruch wojsk rządu nankińskiego w sile dwudziestu dywizji czyni sytuację poważną.

Istnieje więc alternatywa: albo działania armii japońskiej przeciwko Chinom, albo pokojowe załatwienie konfliktu. Takie czy inne rozwiązanie konfliktu będzie zależało od stanowiska rządu nankińskiego.

* * *

Tokio 2. 8. (R) Cesarz przyjął księcia Konoye, który poinformował go o sytuacji w Chinach północnych.

* * *

Tokio, 1. 8. (PAT). Agencja Domei komunikuje: Życie w Pekinie i Tientsinie powraca do normalnego stanu. Bramy Pekinu, zamknięte od 27 lipca, zostały otwarte pod ochroną wartowników japońskich. Chłopi z żywnością przybyli na rynki Pekinu i Tientsinu. Spokój na terytorium Pekinu został całkowicie przywrócony, lecz dzielnica dyplomatyczna nadal jest pilnie strzeżona. Komunikację kolejową pomiędzy Tientsinem a Szanghaikuanem wznowiono. Lotnicza komunikacja pasażerska oraz komunikacja drutowa pomiędzy Pekinem a Tientsinem będzie przywrócona w najbliższych dniach.

Kolonia japońska w Pekinie zorganizowała komitet pomocy dla ofiar rzezi w Tung-Czao. Korespondent agencji Domei, który zaginął w Tung-Czao dnia 29 lipca w momencie wybuchu buntu żandarmerii chińskiej, przybył dziś do Pekinu. Udało mu się zbiec w chińskim przebraniu.

* * *

Tokio, 1. 8. PAT. Agencja Domei komunikuje: Ponad 40-tu członków Izby reprezentantów stwierdziło, że polityka rządu japońskiego, mająca na celu osiągnięcie lokalnego porozumienia i niezaostrzania konfliktu w Chinach północnych, nie odpowiada już obecnej sytuacji i że rząd winien obecnie czynić wysiłki celem znalezienia zasadniczego rozstrzygnięcia zagadnienia chińskiego. Wszczęto kampanię celem złożenia odnośnego wniosku.

Chińczycy w oczekiwaniu dalszej agresji

Szanghaj 2. 8. (R) Japoński pociąg pancerny ostrzelał straże przednie wojsk nankińskich pod miastem Luliko, lecz został odparty. Koła chińskie przewidują, że w najbliższym czasie rozpoczną się w tym obszarze działania wojenne na wielką skalę.

Z Tientsinu donoszą, że cudzoziemcy i Chińczycy opuszczają teren dawnej koncesji niemieckiej, ponieważ Japończycy uprzedzili, że zamierzają bombardować przedmieście Hsiaolin, gdzie milicjanci chińscy mieli napaść na japońską przędzalnię bawełny.

Według obliczeń chińskich, bombardowanie Tientsinu przez samoloty japońskie miało pociągnąć za sobą 700 ofiar ludzkich spośród ludności cywilnej, powodując nadto zniszczenie około tysiąca budynków w dzielnicy chińskiej.

* * *

Tientsin, 1. 8. PAT. Agencja Domei donosi: Brygada wojsk rządu centralnego wyruszyła z prowincji Kiang do Hopei z pomocą 29 armii chińskiej. W Tung-Czen został przywrócony spokój, po zbombardowaniu antyjapońskich ośrodków i rozbrojeniu chińskich milicjantów.

Manifestacja przyjaźni amerykańsko-francuskiej
w 23. rocznicę wybuchu wojny światowej

Paryż 2. 8. W dniu wczorajszym, w 23 lata po wszczęciu wielkiej wojny, odbyło się w miejscowości Montfaucon pod Verdun uroczyste odsłonięcie pomnika na cześć poległych żołnierzy amerykańskich. Uroczystość ta odbyła się w obecności ambasadora Stanów Zjednoczonych, Bulita, oraz przybyłego umyślnie z Ameryki gen. Pershinga w asystencji licznego legionu uczestników wielkiej wojny.

Odsłonięcia pomnika dokonał osobiście prezydent Repubilki Lebrun, w obecności marszałka Petain'a, gen. Gouraud, premiera Chautemps'a i wielu innych wysokich dygnitarzy wojskowych i cywilnych, przybyłych celem złożenia hołdu pochowanym na ziemi francuskiej w liczbie 125 tysięcy obywatelom Stanów Zjednoczonych i w celu uczczenia francusko-amerykańskiego braterstwa broni. Punktem kulminacyjnym uroczystości była chwila, w której z aparatu radiowego, ustawionego pośrodku dawnego pola bitwy, rozległ się głos prezydenta Roosevelta.

Było to orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych do Francji, podane za pomocą fal kosmicznych, którego wysłuchano w nastroju głębokiego wzruszenia. Prezydent Roosevelt obwieszczą narodowi francuskiemu:

„W dniu dzisiejszym Ameryka jeszcze raz zapewnia o swej głębokiej wierze w ideał demokratyczny. Aby bronić ideału tego, Ameryka wzięła udział w wojnie. Nad Mozą i na polach Argonne obywatele amerykańscy walczyli w roli szampionów praw ludzkich. Ani Francja, ani Ameryka nie dążyły i nie dążą do podboju. Ani Francja, ani Ameryka nie żywią uczuć imperialnych. Francja i Ameryka pragną żyć w spokoju ze wszystkimi narodami świata i chcą przyjaźni i z przyjaciółmi wolności. Mamy w pamięci tysiące lat chwały francuskiej, więc też nie zapominamy o chwale Francji dzisiejszej. W obronie cywilizacji żołnierze i marynarze amerykańscy poświęcili swe istnienia na polach bitew Francji. W ich imieniu proszę Boga, aby przyszłość nie przyćmiła naszych wspólnych ideałów i witam Francję w przekonaniu, że nasza wspólna przyjaźń, która trwa od samego powstania narodu amerykańskiego, nigdy nie osłabnie".

Po wysłuchaniu orędzia prez. Roosevelta wygłosił długą mowę polityczną prez. Lebrun, której dźwięki przeniesione zostały do Białego Domu w Waszyngtonie.

Przemawiali również: marsz. Petain, ambasador Bullit, gen. Pershing i inni.

Manifestacja przyjaźni francusko-amerykańskiej rozlegnie się potężnym echem w Berlinie, gdzie akurat 23 lata temu, dnia 1-go sierpnia 1914 r. — jak przypomina „Oeuvre" — von Bethmann-Hollweg telegrafował ambasadorowi niemieckiemu w Wiedniu, by manewrował w taki sposób, aby odpowiedzialność za wojnę światową spadła na Rosję. „Oeuvre" zaznacza, że zabójstwo Calvo Sotello, jak zabójstwo arcyksięcia Ferdynanda, było początkiem tragedii domowej w Hiszpanii i obecnej dramatycznej sytuacji w Europie.

„Dziś, jak w roku 1914 — pisze „Oeuvre" — Niemcy wskazują palcem na Rosję, na którą zwalić należy odpowiedzialność za... ewentualną przyszłą wojnę".

Poważne sukcesy wojsk rządowych

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Madryt 2. 8. (R) Korespondent agencji Havasa donosi z frontu madryckiego, że wczoraj po południu po długotrwałej wymianie strzałów oddziały rządowe wysadziły w powietrze grupę domów na odcinku Carabanchel, polepszając w ten sposób swoje pozycje. Powstańcy ponieśli poważne straty.

Na odcinku Tago oddziały rządowe wykonały niespodziewany wypad koło Derbor, zdobywając dwie linie okopów nieprzyjacielskich. Powstańcy stawili zaledwie lekki opór i ponieśli ciężkie straty.

Eskadry samolotów rządowych zbombardowały hangary lotnicze w Don Juan, niszcząc szereg aparatów. Zbombardowano również port lotniczy koło Salamanki.

Ochotnicy francuscy w Minorce

Rzym, 2. 8. (R) „Popolo d'Italia" dowiaduje się o przybyciu na wyspę Minorkę do portu Mahon silnego oddziału francuskich ochotników, przywiezionych na pokładzie hiszpańskiego krążownika rządowego „Jaime 2" pod eskortą 2 kontrtorpedowców.

Powstańcy zatopili okręt rządowy

Salamanka 2. 8. Jak donosi komunikat oficjalny, eskadry samolotów powstańczych zniszczyły nieprzyjacielski okręt handlowy, który osiadł na mieliźnie u wybrzeży Katalonii.

Kontrtorpedowiec nieprzyjacielski, znajdujący się w pobliżu okrętu handlowego, został zbombardowany przez eskadrę powstańczą. Jeden z samolotów rządowych został strącony.

Skutki kampanii antyżydowskiej

Warszawa, 2. 8. (A) Dzisiejszy „Kurier Warszawski" donosi, że między właścicielami pensjonatów w Orłowie panuje ostatnio silne przygnębienie, wielu bowiem Żydów z powodu panującego tam antysemityzmu, nie wyjechało nad polskie morze. Pensjonaty świecą pustkami, w wyniku czego przepowiada się wiele bankructw wśród właścicieli pensjonatów.

Genius loci...

Warszawa, 2. 8. (A) Rząd brazylijski wprowadził obostrzenia w stosunku do emigrantów, otrzymujących wezwania od krewnych z Brazylii. Zarządzenie obowiązuje wszystkich emigrantów, niezależnie od rasy i wyznania. Tymczasem konsul Brazylii w Warszawie *ogranicza wydawanie wiz dla emigrantów żydowskich, natomiast wszystkim innym wydaje wizy bez ograniczenia.*

Konfiskaty dzienników endeckich

Warszawa, 2. 8. (A) Wczorajszy numer „Warszawskiego Dziennika Narodowego" został skonfiskowany za notatkę, omawiającą komunikat Oeneru w sprawie ostatniego wystąpienia tej grupy na terenie Przytyku. Jak wiadomo, „Warszawski Dziennik Narodowy" jest przeciwnikiem Oeneru.

Jednocześnie w dniu wczorajszym skonfiskowany został „Wieczór Warszawski" i „ABC" za wiadomości o procesie komunistycznym w Łomży.

Identyczna kariera dwóch generałów - bliźniaków

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż, 2. 8. (A) Odbyła się w Paryżu niezwykła dekoracja krzyżem legii honorowej dwóch generałów francuskich. Obaj ci generałowie są braćmi bliźniętami, którzy jednocześnie ukończyli gimnazjum i szkołę wojskową, jednocześnie rozpoczęli swą służbę wojskową, jednego dnia zostali mianowani kapitanami, w roku zaś ubiegłym równocześnie niemal otrzymali stopień generała. W czasie wojny na froncie obaj bracia pełnili służbę na różnych odcinkach, jednak zarówno przed wojną przez czas dłuższy, jak i po wojnie przez pewien okres czasu pełnili jednocześnie służbę w ministerstwie wojny, co doprowadzało do całego szeregu nieporozumień i pomyłek wskutek ich wielkiego podobieństwa. Obecnie obaj bracia generałowie Teodor i Feliks Bret zostali jednego dnia odznaczeni krzyżem legii honorowej.

Król Karol przybył do Jugosławii

Lublana, 2. 8. Król rumuński Karol przybył wczoraj po południu do letniej rezydencji księcia regenta Pawła w Brdo w Słowenii. Pogłoski o zamierzonej podróży króla Karola do Niemiec celem spotkania z Hitlerem zostały zdementowane.

Tramwaj z 84 pasażerami wpadł do rzeki

Porto Alegro, 2. 8. (R) Donoszą z Bello Horizonte (stan Minas Geraes), że spadł tam z mostu dziesięciometrowej wysokości tramwaj. 84 pasażerów odniosło rany, z czego 7 ciężkie.

Zwycięstwo wyborcze komunistów w St. Denis

Paryż 2. 8. Na skutek zrezygnowania z mandatu przywódcy „francuskiej partii ludowej" Doriota, odbyły się w St. Denis wybory uzupełniające. Został obrany komunista Grenier, który uzyskał 9.522 głosy. Kontrkandydat członek „francuskiej partii ludowej" Malo uzyskał 4.563 głosy.

B. Singer

Księga ubogich

Odbyło się to zgodnie z nowoustalonymi obyczajami parlamentarnymi. Marszałkowie Sejmu i Senatu zawiadomili Prezydenta Rzeczypospolitej o wyczerpaniu porządku dziennego, poczem do gmachu Sejmu przybył dyrektor Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów p. Władysław Paczowski i wręczył dekret o zamknięciu sesji nadzwyczajnej. Trzy sesje nadzwyczajne zostały przeprowadzone w krótkim terminie. Zdawało się więc, że istotnie rzeczy nadzwyczajne, zagadnienia palące pochłonęły uwagę parlamentu.

Tak się jednak złożyło, że najdramatyczniejszą była sesja, na której nie uchwalono żadnej ustawy, a raczej wycofano projekt przedtem opracowany. Cały dramat skupił się na sesji wawelskiej.

Nikt się nie spodziewał, że na sesji śląskiej dojdzie do poruszenia rzeczy istotnych, zasadniczych, że kompleks stosunków polsko - niemieckich będzie przedmiotem rozważań posłów i senatorów. Trzymano się ściśle tematu, ram podsuniętych ustaw, by, broń Boże, nie zahaczyć o Rzeszę Niemiecką, o nowy układ stosunków, o to, co jest istotnie najważniejsze. To, co wyskoczyło, nastąpiło wbrew intencjom, bo trudno było jednakże ominąć całkowicie wszystkie te sprawy.

Sesje sprowadzały się do załatwiania formalności, do uchwalania projektów ustaw, przedłożonych przez rząd. Nie było więc istotnej pracy ustawodawczej, dreszczu zmagań. Poprawki sprowadzały się do wstawiania przeciwników.

A jednak Sejm wrzał, działał. W poszczególnych pokojach prowadzono tajemnicze obrady, uchwalono wniesienie interpelacji, grożono wystąpieniami publicznymi. Prezes Rady Ministrów zmuszony był do stałego czuwania na sali obrad.

Kto pomstował, kto groził, trudno nawet ustalić. Życie polityczne Polski zostało spaczone. Ruchy mas przestają być przedmiotem obserwacji. Kluby powstają jak grzyby po deszczu. Mówi się o klubie 13 Maja. Dojdzie jeszcze do skutku klub 1 Kwietnia. Każda grupa popiera jednego ministra, by zwalczać drugiego. To też pan premier rozbił namioty w Sejmie, by stanąć w obronie swych kolegów, zgodnie z zapowiedzią złożoną na jednym z posiedzeń Rady Ministrów, że w łonie rządu obowiązuje „odpowiedzialność zbiorowa".

Na parterze obok sali obrad, w pokoju przeznaczonym dla przedstawicieli rządu urzędował w ciągu kilku godzin prezes Rady Ministrów, przyjmując kolejno delegacje po selskie. Unikali jedynie składania wizyt przedstawiciele grupy rolników. W ciągu obrad dni ostatnich nikt z posłów, którym przewodzi Hutten - Czapski nie interesował się porządkiem obrad sejmowych. Inne ważniejsze spawy zaprzątały umysły grupy rolniczej. Usunąć ministra Poniatowskiego, skończyć z mirażami reformy rolnej — oto główne zadanie zebranych posłów i senatorów. Rozwiązanie izby rolniczej w Białymstoku miało być ku temu powodem. W nowych wyborach — twierdzą jego przeciwnicy — zdobędzie większość, a wtedy minister Poniatowski opanuje wszystkie izby rolnicze, stanie na ich czele i zostanie dyktatorem Polski.

Nie bawiono się w żadne względy, wyciąg nięto okólnik z przed kilku miesięcy dla rzekomego skompromitowania ministra Poniatowskiego. Na tajnych naradach zebrano materiał dowodowy, by przedstawić czynnikom decydującym i przyczynić się do ostatecznego usunięcia ministra rolnictwa.

Nikt z prowadzących akcję wraz z posłanką Prystorową nie przypuszcza, by minister Poniatowski odszedł w chwili obecnej. Raczej wierzy się, że ten stan rzeczy, przyczyni się do przyspieszenia sezonu zmian politycznych, do zmiany warty, a wtedy do nowego gabinetu nie wejdzie obecny minister rolnictwa.

Obecność ministra Poniatowskiego w gabinecie nie daje oczywiście gwarancji realizacji reformy rolnej. Stronnictwa polityczne znajdujące się poza Sejmem odnoszą się również krytycznie do jego osoby. Zagadnienie reformy udało się dość zgrabnie zewskolować na tory wyższej polityki, t. zn. zagadnienia wyżywienia kraju na wypadek zaostrzenia stanu pokoju w Europie. Odejście ministra Poniatowskiego wzmocniłoby jednak przeświadczenie u chłopów, że reforma rolna została raz na zawsze pogrzebana. Nie pomogłoby nawet powołanie profesora Staniewicza lub innego radykała. Każdy chłop widziałby w tym zwycięstwo obozu konserwatywnego, przedstawicieli wielkiej własności.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że sfery kierownicze Ozonu nie zamierzają bronić min. Poniatowskiego, mimo, iż szef Ozonu płk. Koc związany jest z ministrem rolnictwa więzami wspólnych walk w obozie legionowym.

W personaliach, w niewidocznych ruchach grup zamkniętych, w klubach wypływa ledwie na wierzch jakieś istotne zagadnienie. Posłowie i senatorowie, którzy zbierali się na naradach, nie zastanawiali się nad sprawami, które obchodzą wszystkich w chwili obecnej. Nie pytano ministrów o losy eksportu, o stan bilansu handlowego. Zastanawiano się mało nad kwestią urodzaju i możnością wywozu zbóż zagranicę. Uciekano od rzeczywistości.

Pan wicemarszałek Senatu Makowski słusznie się przeto skarży w niedzielnym numerze „Gazety Polskiej" na „Partykularz", stwierdzając, że „świat się zmniejsza, zacieśnia do koła partnerów, koła znajomych, koła przeciwników — przyjaciół". Sprawiła to ordynacja wyborcza, niszczenie stronnictw szerokiego życia publicznego.

To też cała rzeczywistość wypływa w pełni na wierzch w ciągu lat ostatnich przy jednej drobnej okazji. Raz do roku, latem odbywa się cicha, nieznana szerokim warstwom uroczystość wręczania prasie Małego Rocznika Statystycznego. W skromnym pokoju przy Alejach Jerozolimskich Nr. 32 odbywa się dłuższa rozmowa między prezesem G.U.S. Edwardem Szturm de Sztremem a dziennikarzami.

Na czterystu stronicach zawarta została rzeczywistość. Liczba analfabetów, obraz marnej motoryzacji, słabego rozwoju produkcji, powolnego bardzo wzrostu konsumcji uderza z pierwszych stron małej encyklopedii polskiej. Rzuca się od razu w oczy stan sieci komunikacyjnej. Statystyka importu nasuwa również smutne refleksje. Nie należy przytaczać żadnych cyfr. Każdy myślący człowiek musi zajrzeć do Małego Rocznika Statystycznego, do „Księgi Ubogich", która tchnie nie mniejszą melancholią i smutkiem niż zbiór poezji pisanych w roku wojny.

Uzupełnieniem rocznika był zwykle preliminarz budżetowy oraz dyskusja sejmowa nad poszczególnymi resortami. Dziś pozostał jedynie rocznik, który najdokładniej daje również smutny obraz zagadnień narodowościowych. Cyfry przemawiają tak groźnie, że uważny cenzor w Krakowie uważał za wskazane skreślić uwagi jednego z pism nad tą statystyką czerwonym ołówkiem. „Księga Ubogich" zahaczona o mniejszości przeistacza się w księgę nędzarzy.

Francja podejmuje ratunek komitetu nieinterwencji

Próby przełamania nieprzejednanego stanowiska ZSRR. w sprawie ochotników

Paryż 2. 8. (A) We francuskich kołach politycznych zapowiadają nową inicjatywę Francji, w której wyniku Anglia i Francja podjęłyby wspólnie nową próbę osiągnięcia porozumienia w komitecie londyńskim. Prasa francuska wyraża ubolewanie, że Sowiety przez swe stanowisko w komitecie londyńskim dały powód Niemcom i Włochom do zajęcia ostrego stanowiska. Prasa francuska twierdzi przy tym, że teza sowiecka nie jest zbyt oddalona od tezy francuskiej i angielskiej. M. in. Sowiety, jak to podkreślają niektóre dzienniki, bynajmniej nie odrzucają kategorycznie sprawy przyznania gen. Franco praw strony prowadzącej wojnę, a tylko uzależniają to przyznanie od wycofania wszystkich ochotników zagranicznych, podczas gdy Francja i Anglia stawiają sprawę bardziej pojednawczo, bo uzależniają przyznanie tych praw od faktycznego rozpoczęcia ewakuacji ochotników.

We francuskich kołach politycznych twierdzą, że rząd francuski podjął już ze swej strony rozmowy z Moskwą, zmierzające do zbliżenia stanowisk. M. in. rząd francuski stara się wytłumaczyć Sowietom, aby wycofały jedno ze swych zasadniczych zastrzeżeń uznających żołnierzy marokańskich w armii gen Franco za cudzoziemców.

W kołach politycznych podkreślają, że gabinet francuski nie może pod tym względem podzielić poglądów sowieckich choćby ze względu na to, że Francja, jako imperium kolonialne, posiada również wojska kolonialne i nie może odmawiać obywatelom swych kolonij praw żołnierza narodowego.

Dzienniki popołudniowe wskazują, że sytuacja nie jest jeszcze beznadziejna, nawet bowiem w razie rozbicia się rokowań o realizację planu angielskiego, pozostaje w dalszym ciągu zasadnicze zobowiązanie wszystkich mocarstw, dotyczące nieinterwencji,

Lot przez Atlantyk trwa 12 godzin

Niezwykłe wyczyny lotników w ciągu czerwca i lipca br. -- Dwa loty przez biegun północny -- Stała komunikacja powietrzna między Europą a Ameryką

Lato 1937 roku przejdzie na pewno do historii lotnictwa. Na przestrzeni jednego miesiąca ludzkość uczyniła nowy i zdecydowany krok na drodze opanowania żywiołu powietrznego i wykorzystania go dla dalszej i regularnej komunikacji pomiędzy poszczególnymi częściami naszej planety.

Pierwszy z dwóch niezwykłych lotów, dokonanych w czerwcu — lipcu 1937 roku, odbył się na trasie, o której dotąd nikt nie marzył, na trasie najtrudniejszej i najniebezpieczniejszej, ale za to najkrótszej — przez biegun północny. Lot udał się znakomicie, a nazwiska Czkałowa, Gromowa i Jumaszewa znane są dziś w całym świecie, jako nazwiska wybitnych „kapitanów powietrza".

Upłynie jeszcze wiele czasu, nim ustanowiona będzie regularna komunikacja powietrzna z Europy do Ameryki przez biegun północny, albowiem wygody najkrótszej drogi paraliżowane są przez wielkie trudności do pokonania. Ale gdy lot pierwszego „ANT" traktowany był jako wyczyn sportowy, drugi lot, dokonany na tej samej trasie, na takim samym samolocie, z taką samą szybkością i w ciągu takiego samego czasu, przekonał wszystkich, że chodzi już nie tylko o rekord sportowy, lecz o wielkie możliwości praktyczne.

Gromow wyleciał z Szczełkowa 12 lipca o godz. 1.10 w nocy. O godz. 10-ej rano był nad Archangielskiem, w godzinę później — nad wyspą Rudolfa, o godzinie 1.14 przeleciał nad biegunem. 13 lipca o godz. 9.37 był on nad ziemią Banksa, a o godz. 1 po poł. nad jeziorem Wielkiego Niedźwiedzia w północnej Kanadzie. Tam skręcił on ku Oceanowi Spokojnemu, przeciął Góry Skaliste, przeleciał koło San-Francisco i osiągnął Los Angeles 14 lipca o godz. 3.30 po poł. utrzymując się w ten sposób w powietrzu 62 godziny i 17 minut i przelatując 10.200 klm. z czego 5500 klm. nad oceanem i lodami.

Ale lot Gromowa poprzedziły wytężone prace uczonych. Tylko dzięki systematycznemu podbojowi Arktyki, dzięki sieci stacyj, na których lata całe przebywają obserwatorzy i uczeni z pełnym zaparciem, dzięki międzynarodowej organizacji badania pogody i atmosfery, wyczyn lotników rosyjskich, którzy nakreślili plan regularnych szlaków komunikacyjnych nad biegunem, stał się możliwy.

I druga seria historycznych lotów, dokonanych bieżącego lata — przez Ocean Atlantycki, w obu kierunkach według dokładnego rozkładu, zrealizowana została nie tylko dzięki bohaterstwu i poświęceniu dziesiątków pionerów powietrza, ale również wskutek genialnych wynalazków uczonych, które umożliwiają zarówno badania pogody jak i przepowiadanie pogody.

Ta druga seria lotów nie jest coprawda tak dramatyczna jak pierwsza, ale na razie ma ona daleko większe znaczenie praktyczne. Uczestniczyły w niej normalne samoloty pasażerskie. Angielska „Kaledonia", jeden z 16 hydroplanów „Królewskich linij powietrznych", obsługujących zwykle trasę Londyn—Kapsztadt, monoplan cztero-motorowy, rozwijający szybkość 250 klm. na godzinę i amerykański „Klipper III", jedn z sześciu monoplanów „Panamerykańskiego towarzystwa linij powietrznych" — wzięły udział w tych lotach pionierskich.

5 czerwca obydwa hydroplany wystartowały ze swych portów — ‚Kaledonia" pod komendą kpt. Wilcoksona z Irlandii, a „Klipper III" pod komendą kpt. Graya z Nowej Funlandii. Amerykanie przebyli w powietrzu 12 godzin i przylecieli do Irlandii, Anglicy przebyli w powietrzu 15 godzin i przylecieli do Nowej Funlandii. Obydwa aparty lądowały o dwie godziny wcześniej, aniżeli to przewidywał rozkład jazdy. Każdy z nich zużył tylko dwie trzecie paliwa, a więc mógł śmiało kontynuować swój lot.

Ta niezwykła dokładność obu lotów wskazuje, że lotnictwo transatlantyckie już wyszło ze swego bohaterskiego okresu i wstąpiło w okres regularnej i bezpiecznej komunikacji.

Stary i Nowy Świat zbliżyły się do siebie. W początkach ubiegłego wieku żaglowe statki, utrzymujące komunikację między Ameryką i Anglią, przebywały tę drogę w ciągu 50 dni. Pierwsze statki pasażerskie skróciły podróż do 15 dni. Dziś „Normandia" i „Queen Mary" przebywają ocean w ciągu 4 i pół dnia. Ależ cóż znaczą te cyfry w porównaniu z lotami powietrznymi, gdy przestrzeń z Anglii do Ameryki można przebyć w ciągu 12—15 godzin? Niechaj sceptycy i pesymiści, skarżący się na niedoskonałość naszej epoki i wzdychający do „starych, dobrych czasów", uzmysłowią sobie, że śniadanie mogą spożyć w Londynie, a kolację tego samego dnia w Nowym Jorku.

Gdy spogląda się na fotografię „Kaledonii", olbrzymiego samolotu, w którym można spać, golić się, czytać, jeść z pełnym komfortem i palić, mimo woli przypomina się maleńki biplan, na którym 14 czerwca 1919 roku dokonano pierwszego na świecie przelotu tu przez Ocean Atlantycki. Wyczyn ten dokonany był przez Anglików, Elcoxa i Browna, ale został niemal niedostrzeżony — świat pochłonięty był wówczas konferencją pokojową w Paryżu i kłótniami pomiędzy Clemenceau a Wilsonem. W sierpniu tegoż roku lot ten był powtórzony przez lotników amerykańskich, w czerwcu 1920 roku przelecieli Atlantyk Francuzi i wreszcie 20 maja 1927 r., na lotnisku w Bourget wylądował samotny pilot, Lindbergh. A później zaczęły się już te loty mnożyć — Chamberlaine i Levine, Kingsford Smith i inni.

Wielu z nich zginęło. Ale to jest zwykły los wszystkich „kapitanów powietrza", pionierów nowych szlaków.

Pozdrowienia u różnych narodów

Jest zwyczajem u wszystkich narodów witać się przy spotkaniu ze znajomymi na drodze, na ulicach lub w domu. Słowa używane przy spotkaniu nazywamy pozdrowieniem.

Sposób witania się i słowa pozdrowienia nie są u wszystkich narodów jednakie. Nie różnią się bardzo od siebie pozdrowienia narodów w Europie, zbliżonych do siebie kulturą, natomiast sposoby witania u narodów dzikich i mało oświeconych są nieraz dziwaczne.

Polak pozdrawia Polaka słowami: „Dzień dobry, dobry wieczór". Niemiec pyta się „Jak idzie?" (obecnie „Heil Hitler"....), Francuz „Jak się nosisz?".

Żydzi pozdrawiają się, wołając: „Pokój z tobą!" Arab przy spotkaniu tak samo się odzywa, kładąc równocześnie lewą rękę na piersi. Pozdrowiony odpowiada: „I z wami niech będzie pokój". Turek, skrzyżowawszy ręce na piersiach, stoi aż jego przełożony pan lub inny wyższy godnością lub wiekiem raczy go pozdrowić, poczem dopiero kłania się. Pozdrowienie wyższego godnością jest obrazą dla tegoż. Obcych, nie mających takiego zwyczaju, spotykają różne nieprzyjemności.

Starożytni Grecy witali się słowami: „Ciesz się!" Z biegiem czasów, gdy minęła ich świetna przeszłość, zmienili to wesołe pozdrowienie. Nowożytni Grecy witają się pytaniem: „Co porabiasz?" Rzymianie dawni pozdrawiali się krótko: „Ave" albo „Salve" — „Witaj", „bądź pozdrowiony". W gorącym Egipcie, gdzie słońce dopieka dotkliwie, a piasek pustyni pali pod stopami, mieszkańcy tego kraju począ się nieustannie. Stąd też pozdrowienie brzmi: „Czy się mocno pocisz?"

Najdziwaczniejsze jednak powitanie mają dzikie szczepy w Afryce. Murzyni ze szczepu Pau, wchodząc do namiotu swoich krewnych lub przyjaciół, siadają każdemu poszczególnemu członkowi rodziny na kolana; powitany w ten sposób ma obowiązek — głaskać witającego. Dopiero po tej ceremonii rozpoczynają rozmowę. U innych szczepów witają się na drodze w ten sposób: Murzyn, widząc z przeciwnej strony nadchodzącego przyjaciela lub znajomego, zaczyna kuleć, na co tenże w równy sposób mu odpowiada. Tak udając kulawych, przechodzą obok siebie, a potem dopiero rozpoczynają rozmowę.

Jeszcze dziwaczniejsze zwyczaje mają murzyni ze szczepu Oschiew. Witając się bowiem, plują sobie wzajemnie w twarz. Im bardziej plują, tym większy dają sobie dowód swojej serdeczności. Hindusi w Bengalii kładą na znak powitania rękę na czoło. Chcąc pewnej osobie okazać większy szacunek, kładą prawą rękę najprzód na piersi, następnie dotykają nią ziemi a potem znowu czoła, dając przez to poznać, że gotowi są powitaniem oddać najniższe usługi. U Chińczyków panuje wielka ceremonialność. Chińczyk na powitanie zaciska obie ręce w pięści i zwraca je do siebie. Jeżeli spotyka dygnitarza lub osobę ogólnie poważaną, pada na kolana i bije czołem o ziemię.

W Persji przy powitaniu wachlarze główną odgrywają rolę. Wachlarz jest odznaką jakiegoś urzędu i dostojeństwa. Nie każdemu wolno go nosić, lecz tym jedynie, którym szach perski pozwolenia udziela.

Budują domy z gliny i mułu

W poszukiwaniu taniego materiału do budowy domów w osiedlach robotniczych wpadli architekci amerykańscy na pomysł zastosowania jako materiału budowlanego gliny i mułu. Pomysł nie nowy zresztą, bo mający za sobą sędziwą przeszłość w prastarym Peru i Meksyku, oraz stosowany do dzisiaj w Arabii i w północnej Afryce. Pierwsze próby na małą skalę powiodły się i oto z inicjatywy rządowej komisji kolonizacyjnej U. S. A. wybudowano osadę eksperymentalną w Gardendale, w stanie Alabama. Osiedle składa się na razie z 7 domów wybudowanych z gliny i mułu; okazało się, iż budowa takich domów wypada taniej niż drewnianych bungalow, a wytrzymałość murów na zmiany pogody jest bardzo wielka. Jeszcze jedną dodatkową zaletą domów z gliny jest to, że nie ima się ich ogień.

Przygotowanie materiału budowlanego nie nastręcza większych trudności; miesza się glinę, muł ze żwirem lub szlakę i dodaje do tego wody w stosunku jak 10 do 1. Tak utworzony szlam wlewa się w formy z drzewa. Według obliczeń architektów ściana grubości 46 cm wytrzymuje obciążenie wagi od 10 do 20 ton. Fundamenty i piwnice buduje się jednak z betonu, a na tym dopiero stawia się mury z gliny. Pokryte gipsem wewnątrz i pomalowane zzewnątrz, ściany domu z gliny nie różnią się na pozór niczym od ścian zwykłych domów. Jak wynika z obliczeń Resettlement Administration, robocizna przy budowie nowych domów wynosi 65 proc., a koszty materiałowe tylko 35 proc., co oznacza odwrócenie zwykłej formy kosztorysowej przy budowie domów z cegły lub żelbetonu.

Zupa z krokodyla

Najnowszą nowością gastronomiczną w Paryżu jest zupa z krokodyla. W wielu sklepach kolonialnych w Paryżu sprzedają teraz ekstrakt krokodylowy, z którego przyrządza się — jak z żółwia — zupę podobno bardzo smaczną. Mięso krokodyle sprowadza się z Afryki północnej, potem zaś wędruje ono w stanie zamrożonym do fabryki, gdzie przerabia się je na ekstrakt

97 lat i 18 razy żonaty

Dzieje miłosne Metuzalemów

We wsi Gunj, w Bośnii, ożenił się niedawno dziewięćdziesięciosiedmioletni wieśniak Mijat Vedra po raz osiemnasty. Tym samym pobił on nie byle jaki rekord w dziedzinie zawierania związków małżeńskich i jedynie zmarły niedawno Anglik George Skeet przewyższał go co do osobliwości pod tym względem.

Mimo, że dzielny Bośniak zrobił dość smutne doświadczenia ze swymi dawnymi siedemnastoma żonami, nic nie mogło go powstrzymać od tego, by w 97-ym roku życia zawarł on osiemnasty związek małżeński. Piętnaście z „byłych“ żon Vedrasa rozwiodło się z nim, pod czas gdy dwie umarły. Rozwiedzione żony wie śniaka zrobiły na małżeństwie z nim dobry interes, gdyż Vedra jest człowiekiem bardzo bogatym i zawsze brał winę na siebie. Każda z nich otrzymywała od niego po rozwodzie własny dom, kilka akrów ziemi i znaczną sumę pieniężną, jako odszkodowanie. Większa część z nich na skutek tego szybko znajdowała nowego kandydata na męża. Vadra zaś nie dawał się niczym odstraszyć i żenił się ciągle na nowo. Obecnie oświadczył on, że chce się ożenić jeszcze dwa razy, ażeby, gdy umrze mógł się poszczycić, że 20 razy stawał przed ołtarzem ślubnym.

Jeszcze bardziej niezwykłe są dzieje Anglika Skeeta, który zmarł niedawno 104-ym roku życia Były ten urzędnik kolejowy był wprawdzie tylko dwa razy żonaty w swym życiu, nie mniej jednak dzieje tego drugiego małżeństwa są bardzo ciekawe. Otóż gdy Skeet owdowiał po 63-letnim szczęśliwym małżeństwie, a miał on wtedy 92 lata, ożenił się z młodziutką, dziewiętnastoletnią dziewczyną, która podczas następnych dziewięciu lat urodziła mu jeszcze syna i córkę. Gdy zapytano tego przedsiębiorczego Metuzalema, co myśli o młodzieży dzisiejszej, odpowiedział:

— Przecież ożeniłem się z przedstawicielką dzisiejszej młodzieży i uważam, że nigdy w życiu nie uczyniłem nic mądrzejszego i lepszego!

George Skeet miał 98 lat, gdy urodził mu się syn, a 101, gdy urodziła mu się córka. Ponieważ miał także potomków z pierwszego małżeństwa, pozostawił on po śmierci trzech synów w wieku 69, 60 i 6 lat oraz córkę, która nie ukończyła jeszcze trzech lat.

Istnieje wiele sprawozdań o ludziach, którzy umarli w wieku przeszło 100 lat i jeszcze krótko przed śmiercią zawierali związki małżeńskie, mała część jednak tylko z tych sprawozdań wydaje nam się wiarygodna Księgi kościelne i rejestry urzędów cywilnych z dawnych czasów nie były tak sumiennie prowadzone, jak w czasach obecnych. Mimo to jednak nauce znane są poszczególne wypadki osiągnięcia przez ludzi niezwykle wysokiego wieku, spraw dzone urzędowo i uznane za prawdziwe. W roku 1724 np. umarł pewien chłop węgierski nazwiskiem Zarton Petratsz, który skończył nie mniej, niż 185 rok życia. Anglik Thomas Garn wyzionął ducha w roku 1580 mając 190 lat.

Były oczywiście także i kobiety, które osiągnęły niezwykle wysoki wiek. Wśród nich na pierwszym miejscu stoi Hiszpanka Luiza Truxo, która umarła w roku 1780. Magistrat Pardony potwierdził, że umarła ona, mając 175 lat. W Kaitszen, w Mandżurii, żyje podobno do dzisiejszego dnia mężczyzna, o nazwisku Li Chingyun, który urodził się w roku — 1683. Ten król Metuzalemów musiałby zatym mieć dzisiaj 254 lata, należy jednak przypuszczać, że w urzędowych dokumentach, które w każdym razie przeżyły już kilka generacji, zaszła omyłka, gdyż takiego podeszłego wieku nie dożył dotychczas żaden człowiek na świecie. Wreszcie trzeba jeszcze wymienić Indiankę „Old Betsy“. która roku ubiegłego, jesienią, zmarła w 115 roku życia jako najstarsza kobieta Kanady. Staruszce krótko przed śmiercią wyrosły nowe zęby, zaś śnieżno-białe jej włosy przyjęły znów czarny kolor. Indianie, oczywiście, uważają ten wypadek za cud, podczas gdy w rzeczywistości jest to jakiś niezwykły wybryk natury.

Arystokracja hiszpańska szaleje przy szampanie

gdy cały kraj objęty jest pożogą wojenną

W jednym z dzienników angielskich ukazał się ciekawy felieton korespondenta przebywającego w San Sebastian, opisujący życie tego miasta pod rządami powstańców. Jest to obecnie jak gdyby miejscowość wypoczynkowa dokąd wysyła się wszystkich urlopników z frontu. Samochody i pociągi wyrzucają codziennie tłumy wynędzniałych postaci w podartych mundurach i dziurawych butach. Tu, nad morzem, mają przyjść do siebie, aby po tygodniu, lub dwóch, powrócić znów do okopów. Wskutek tego nieustannego ruchu przyjezdnych, w mieście, które przed wojną liczyło 70.000 mieszkańców, tłoczy się dziś 150.000 ludzi, w tym więcej niż połowa wojskowych.

Resztę stanowi dawna arystokracja hiszpańska, przedstawiciele bogatych rodów szlacheckich, którzy wrócili do miasta po wyparciu zeń heroicznie walczących Basków. Odbywają się po dawnemu wystawne przyjęcia, zabawy i bale do białego rana. Dziś przyjmuje u siebie hrabia Romanones, jutro książę de Baena, pojutrze markiz Urquijo. Wspomnienie krwawych dni bombardowania i rzezi, gdy armia generała Franco szła od strony pobliskiego Irunu, przepadło wygname wrzaskami jazzbandowej orkiestry.

Czymś w rodzaju mauzoleum stał się gmach hotelu Marii Krystyny, w którym w lipcu ubiegłego roku zabarykadowało się około 800 oficerów powstańczych. Po miesiącu rozpaczliwej obrony wszyscy oni popełnili samobójstwo, strzelając do siebie wzajemnie z rewolwerów. Dziś hotel ten jest stale uwieńczony kwiatami i sztandarami. U wejścia czuwa straż: dwóch młodych faszystów z karabinami. Teatry w San Sebastian są nieczynne, natomiast w kinach panuje niebywały tłok.

Plaża nadmorska Ondorreta, gdzie kilka miesięcy temu znajdowały się pozycje ciężkich dział i karabinów maszynowych, roi się dziś od kąpielowiczów. Koncerty również gromadzą liczną, doborową publiczność: panie w wieczorowych sukniach, panowie we frakach i smokingach.

Na Plaza de Toros odbywają się znów walki byków, którym nadano charakter widowiska propagandowego. Krwawą rzeź poprzedza odegranie hymnów Karlistów i Falangi, marsza królewskiego, marsza Legii Cudzoziemskiej, wreszcie hymnów narodowych Włoch, Niemiec i Portugalii. Po każdym kawałku na widowni zrywa się huragan oklasków. Potem dopiero na arenie pojawiają się torreadorzy, których zwolniono od służby wojskowej.

W San Sebastian nie brak też lokali rozrywkowych. Do północy są to zwykle bary i restauracje — po północy rodzaje rozrywek stają się bardziej urozmaicone... Przepisy policyjne nakazują wprawdzie gaszenie w całym mieście światła o godz. 1-ej w nocy (elektrownia wyłącza prąd), ale od czegóż są poczciwe, stare lampy naftowe i żaluzje? Zresztą oficerowie policji też chcą się czasem zabawić.

Jeszcze jeden charakterystyczny szczegół: nigdzie nie rozmawia się o wojnie. Zapytać się o nowiny spod Madrytu w towarzystwie — znaczyłoby popełnić gruby nietakt. Ludzie chcą zapomnieć o wojnie, dopóki to jest możliwe. Jedynie gdy ulicą przechodzą oddziały wojskowe, wszyscy zatrzymują się, milkną i wyciągniętą ręką oddają pozdrowienie. Potem czym prędzej zaczyna się znów rozmowa o pogodzie, walkach byków i filmach.

Ks. Juliana zbyt nowoczesna!

Protesty przeciwko niedzielnej wizycie w kabarecie

Anglikański kościół obalił Edwarda VIII, nie chcąc uznać jego zbyt nowoczesnych poglądów na życie. Również księżna Juliana, holenderska następczyni tronu, oraz jej małżonek, książę Lippe-Biesterfeld popadli obecnie w konflikt z purytańsko-kalwińskimi sferami swego kraju, choć niewątpliwie kon flikt ten nie będzie miał tak doniosłych skutków, jak kryzys tronowy w Anglii.

Przed wstąpieniem w związek małżeński księżniczka Juliana była młodym dziewczęciem, której nikt nie mógł zarzucić jakiegoś zbytkownego życia, czy też ekstrawagancji. Na wszystkich fotografiach miała na sobie skromne suknie bez biżuterii. Nieraz wypowiadano nawet w Holandii zdanie, że skromność księżniczki może idzie nieco za daleko. W okresie narzeczeństwa słyszało się, że zajęła się nią przyszła teściowa, hrabina Lippe-Biesterfeld, która robi wszystko, aby zrobić z Juliany elegancką damę. Istotnie ostatnie zdjęcia zdradzały zmianę, jaka zaszła w księżniczce: było to przystosowanie się do międzynarodowej mody. Również stopa życia młodej pary książęcej prześcignęła znacznie bardzo prosty poziom życia dworu królowej Wilhelminy. Wszystko u „młodej pary“ zostało zmodernizowane do wymagań połowy XX wieku.

Już ten nowy styl życia spotkał się z niezbyt przychylnym przyjęciem w sferach dworskich. Do tego doszło jeszcze jedno wykroczenie, które szczególnie dotknęło sfery kościelne. W czasie swej podróży księżna Juliana odwiedzała z mężem również lokale rozrywkowe stolic europejskich. Jeśli ta ciekawość już sama przez się nie była zbyt dobrze widziana, to uczęszczanie do kabaretów i to nawet w świętą niedzielę, która jest w Holandii obserwowana bodaj uroczyściej niż w Anglii, przyjęte zostało jako coś nie do zniesienia. Księża z kazalnic potępili to wykroczenie, aczkolwiek w bardzo delikatnej formie, to jednak niemniej zdecydowanie. Poza tym w tych dniach ukazała się w „Nieuwe Rotterdemsche Courant“, organie premiera Colijna, notatka, potępiająca również w ostrożnych słowach naruszenie praw boskich.

Para książęca, która w ten sposób otrzymała ostrzeżenie, przyrzekła podobno w międzyczasie najwyższą powściągliwość i surowe stosowanie się do etykiety. Niema więc żadnych obaw, aby Juliana, w której ongiś widziano małżonkę Edwarda Windsoru, miała pójść w jego ślady.

Nasuwa nam się pytanie, dlaczego właśnie w dawnych czasach gdy medycyna i higiena stały jeszcze na bardzo niskim poziomie, niektórzy ludzie żyli tak długo W rzeczywistości we wszystkich państwach kulturalnych przeciętna liczba śmiertelności wzrosła podczas ostatniego stulecia z 30 na 60 lat, do czego niewątpliwie przyczynił się rozwój medycyny i higieny.

Francois Rigaud.

„Trust Marihuana“

Amerykańska młodzież szkolna w sieci handlarzy narkotyków

Senator amerykański ROYAL S. COPELAND, któremu rząd powierzył oficjalną misję zbadania handlu narkotykami w Ameryce, ogłosił niedawno sensacyjny memoriał. „Jedną trzecią konsumentów narkotyków stanowią nieletni, przeważnie uczniowie szkół średnich“ — stwierdził senator.

Ten wstrząsający wynik badań zwrócił dopiero uwagę szerszej opinii publicznej na zbrodniczą działalność nielegalnych syndykatów handlu narkotykami, które pracują wprost z diabelską przebiegłością. Kalkulacja jest następująca: Kto raz wpadł w szpony nałogu, ten w nich tkwić będzie aż do końca życia. Im młodszą jest ofiara, tym dłużej pozostanie wiernym klientem, tym nieuchronniej będzie zaprzedana na śmierć i życie. Im młodszy dany osobnik, tym słabsze są hamulce przeciwko używaniu narkotyków... I dlatego handlarze narkotyków objęli swoją siecią amerykańskie szkoły średnie.

Jak wielkie szkody zostały wyrządzone, dowiadujemy się z innej oficjalnej statystyki, w której władze powołane do walki z narkomanią, podają, że w roku 1935 „skonsumowano“ narkotyków na kwotę 2.200.000 dolarów. Jeśli natomiast prawdą jest, co twierdzi senator Copeland — a nie ma żadnego powodu, by w to wątpić — to dzieci szkół amerykańskich skonsumowały za 735 milionów dolarów narkotyków, prowadzących niechybnie do szpitali obłąkanych.

Dwa szeroko rozgałęzione nielegalne trusty objęły tę dziedzinę monopolem. Jeden z nich znany jest w świecie podziemnym jako „Międzynarodowy syndykat środków leczniczych“, drugi jest proweniencji czysto amerykańskiej i nosi firmę „Narodowego zrzeszenia Marihuana“. Jak niegdyś przemytnicy alkoholu i bandy gangsterskie, zajmujące się szmuglem zwalczały się na śmierć i życie, tak obecnie prowadzą oba te trusty bezwzględną walkę Tylko, że broni ich nie stanowią ręczne karabiny maszynowe, granaty, czy nawet auta pancerne, ale pospolite denuncjacje, dzięki którym policja jest znakomicie informowana. Bandy te posiadają szpiegów, którzy wzajemnie śledzą każdy krok konkurencji.

„Trust Marhiuana“ jest stosunkowo młodym przedsiębiorstwem. Jego działalność jest tym niebezpieczniejsza, że nie opiera się na przemyconym opium, ale na preparacie, pochodzącym z rosnącej w całej Ameryce rośliny, noszącej nazwę Marihuana, która wykazuje wiele podobieństwa do haszyszu. Marihuana posiada jeszcze tę zaletę, że jest bezwonna, gdy opium wydziela charakterystyczny i przejmujący zapach, tak dobrze znany wszystkim urzędnikom, poszukującym przemytu.

Marihuana dostaje się do handlu w formie papierosów, które wyglądają tak samo, jak i zwykłe, i w smaku są prawie nie do odróżnienia od normalnych. Jedynie cena jest podejrzana. Kosztują bowiem dwa razy więcej, niż papierosy nieszkodliwe. W wieku szkolnym, w którym uważa się za bohaterstwo palenie tytoniu bez skutków w formie nudności, znajdują się łatwo amatorzy na nowy niebezpieczny gatunek papierosów.

Marihuana to nie jedyne zło, grożące amerykańskiej młodzieży szkolnej. Chiński syndykat narkotyków, zagrożony w swych interesach dzięki rozpowszechnieniu amerykańskiego narkotyku wprowadził na rynek nowy rodzaj, który jest równie atrakcyjny, jak papierosy z Marihuaną i również łatwo daje się przez nieletnich konsumować. Początkowo próbowano lansować cukierki z domieszką opium. Przystąpiono więc do wypuszczenia na rynek osławionych „różowych pigułek“. Pigułki te składają się z heroiny z dodatkiem codeiny — która sama przez się jest nieszkodliwa, ale w połączeniu z heroiną potęguje działalność tej ostatniej i uniemożliwia prawie wszelkie leczenie — dalej strychniny, cukru i jakiegoś soku owocowego, używanego zwykle do tanich słodyczy. Pigułki te nabyć można w małych blaszanych pudełeczkach. Nie wtajemniczony uważa je za jedną z licznych odmian cukierków i nawet po zjedzeniu kilku z nich nie odczuje żadnych nieprzyjemnych skutków. Albowiem pigułki te należy palić. Nie w specjalnej fajce, jak opium. Wystarczy zwykła fajka, do której wkłada się pigułkę z małą domieszką tytoniu. Tuzin tych pigułek kosztuje zaledwie 25 centów.

Na ślad tych „różowych pigułek“ została amerykańska policja skierowana przez denuncjację „Trustu Marihuana“. Śledztwo toczyło się przez czas dłuższy i w dość niecodziennych warunkach. Czterech wywiadowców policyjnych, przebranych za domokrążnych handlarzy, udało się do dzielnicy chińskiej w Nowym Jorku i pod pretekstem sprzedaży rozmaitych drobnych przedmiotów, uzyskali wgląd do wielu domów, rozmawiali z całym szeregiem ludzi i zdobyli wiele cennych informacji Po kilku tygodniach można było przystąpić do pierwszych aresztowań. Otoczono lokale domu importowego „Nan King Company“, która w samym Nowym Jorku posiadała sześć filii i przy pierwszej rewizji znaleziono 3 miliony „różowych pigułek“.

Setki, a może tysiące innych miejsc sprzedaży pozostały jednak nie odkryte i bez przeszkód rozwijają swoją działalność

TO I OWO

Zegarynka w Warszawie, budzik w Paryżu i Londynie

W Warszawie i Krakowie popularnością cieszy się zegarynka, w Paryżu nie mniejszą panna — budzik. Każdy Paryżanin, który chce być obudzony o określonej, rannej godzinie, podaje w urzędzie telefonicznym swoje zamówienie. Co rano, o tej samej godzinie, rozlega się dzwonek telefonu, a gdy pan czy pani podejmie słuchawkę usłyszy miły głos panny-budzik: „Tu mówi biuro telefonów, czas wstać, już 7.30 rano“. Jeśli telefon zajęty, automat czeka i po zwolnieniu przewodu włącza się. Taki sam aparat automatyczny działa w Londynie ku zadowoleniu abonentów.

Pierwsza katastrofa lotnicza w Polsce

Lotnictwo, które na Zachodzie stawiało w 1912 roku pierwsze kroki, miało w Polsce już nie tylko pionierów, ale i — niestety — pierwszą katastrofę. 25 lat temu Częstochowa przeżywała nielada sensację. Były nią pierwsze w tym mieście popisy lotnicze z udziałem młodego pilota, ucznia warszawskiej „Aviaty“, p. B. Kamieńskiego, utalentowanego artysty malarza i literata. Popisy lotnicze w Częstochowie zakończyły się katastrofą. „Przed oczami tysięcznych tłumów — jak czytamy w dziennikach — aeroplan wzbił się w górę, przepłynął kilkadziesiąt metrów po linii prostej, potem począł zataczać kręgi, nagle przechylił się i, jakby raniony strzałem niewidzialnego myśliwca ptak, runął na ziemię“. Pilot uległ ogólnemu potłuczeniu, ale na szczęście bez groźniejszych dla życia następstw.

Czasem szczęście sprzyja graczom

W kasynie gry w Juan-les-Pins wzbudziło sensację rozbicie banku przez lekarza Amerykanina, D. Davey'a. Davey siadł do partii baccarat i za 100 funtów przejął bank. Szczęście sprzyjało mu w grze tak, iż dziewiętnaście partii z rzędu wygrywał. W ciągu niecałej godziny wygrał 7.000 funtów (ok. 180.000 złotych). Jeszcze lepiej powiodło się Francuzowi, który zajął później miejsce Davay'a. Ten wycofał się z wygraną 21.000 funtów, poczem grę przerwano. Ale takie „fuksy“ zdarzają się nie często w salonach gry.

uśmiechnij się

W SZKOCJI BEZ ZMIAN

Pat Mac Cab przyjechał do Londynu. Po długich targach udało mu się wynająć za 10 pensów za dobę mały pokoik w podrzędnym hoteliku.

Oglądając swą izdebkę Mac Cab stwierdził, że gdy postawi krzesło na stole i wysunie głowę przez małe okienko pod pułapem, będzie mógł zobaczyć godzinę na wieży kościoła św. Pawła.

Wobec tego... zatrzymał swój zegarek.

POLITYKA I MIŁOŚĆ.

Ministrem skarbu w gabinecie Chautemps'a został dotychczasowy ambasador w Waszyngtonie Georges Bonnet.

Po uformowaniu się nowego rządu chodzi o jak najszybsze poznanie planów finansowych nowego ministra i w związku z tym doszło do ożywionej wymiany depesz między wiozącym go okrętem a Quai d'Orsay.

Wśród powodzi depesz premier (president du conseil) z wielkim zdumieniem odczytał następującą:

„Przyjeżdżam w poniedziałek stop tysiąc całusów dla mojej słodkiej małpki stop Georges“.

Okazało się, że depesza została doręczona omyłkowo. Była ona przeznaczona dla pewnej Paryżanki, noszącej nazwisko... President.

NIE KŁAM PRZY DZIECIACH.

— A gdzież to się podział ten piękny zegar państwa?

— Zegarmistrz zabrał do naprawy.

— Ale przedtem to on chciał zabrać ojca jesionkę i kredens — wtrąca się do rozmowy rezolutny synek gospodyni.

WPADŁ.

— Czy nie uważa pan, że moja żona ma piękny głos?

— Jak, proszę?

— Pytam, czy nie jest pan zdania, że żona moja pięknie śpiewa?

— Nie rozumiem ani słowa, tak ta kobieta tam się drze koło fortepianu.

NIESTRUDZONA MAŁŻONKA.

Na jednym z przyjęć oficjalnych pewien profesor wygłasza już od trzech kwadransów nudne przemówienie. Pewien dyplomata zwraca się do damy obok:

— Czy sądzi pani, że nie ma sposobu, by uciszyć tego nudziarza?

— Phi! Pracuję nad tym od lat 15-tu — odparła z rezygnacją dama — ale jak dotąd, bez rezultatu!

ZA PÓŹNO.

Bernard Shaw, który skończył ostatnio 81 lat, załatwiał niedawno jakieś formalności w pewnym urzędzie. Urzędnik polecił mu położyć obok podpisu odcisk palca.

— Ależ pan prawie wcale nie posiada linii papilarnych! — zawołał ze zdumieniem.

— Za późno mi pan to mówi! — westchnął Shaw. — Gdybym wiedział wcześniej o tym, na pewno wybrałbym zupełnie inny zawód!

Kapelusz damski i zarazem torebka

Jeden z paryskich magazynów „skomponował kapelusz, który znalazł — rzecz prosta — uznanie u pan lubiących się pochwalić ostatnim krzykiem mody. Jest to szkocki beret, którego wstążka jest tak założona, że można ją odjąć i beret zawiesić na ręku, co wywołuje wrażenie, jakby się nosiło torebkę. W samym berecie, pod wewnętrzną opaską skórzaną znajdują się kieszonki, w których można pomieścić karmin, lusterko, puderniczkę. Wszystko to jest tak płasko zrobione, że beret można włożyć na głowę nawet z zawartością kieszonek. Jak wygoda, to wygoda.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Burzliwe zajście przy ul. Kalwaryjskiej

Inwalida i jego żona pozostają pod ciężkim zarzutem

Na ul. Kalwaryjskiej wybuchła w dniu 27 czerwca r. b. w południe niezwykła awantura, wywołana przez inwalidę 49-letniego Władysława Modzelewskiego, zamieszkałego przy tejże ulicy w domu Nr. 21, oraz jego żonę Ludwikę.

Modzelewski tego dnia był od rana pijany. Ponieważ awanturował się na ulicy, przodownik P. P. Józef Kieć usiłował odprowadzić go do komisariatu. Inwalida stawił opór. W świetle doniesienia, złożonego przez przodownika Kiecia do prokuratury, Modzelewski miał kopnąć go w pachwinę, a żona jego miała drapać policjanta po twarzy. Oboje obrzucili go przy tym stekiem wyzwisk.

W rezultacie zajścia małżonkowie Modzelewscy zasiedli w dniu dzisiejszym na ławie oskarżonych sądu okręgowego. Rozprawę prowadzi s. o. dr Konopka. Obronę wnosi adw. dr Markowicz.

Oboje skazani zostali po 2 miesiące aresztu z zawieszeniem.

Wstrząsający wypadek na torze w Prokocimiu

Lokomotywa odcięła dziewczynie głowę i nogi

W niedzielę wieczorem mieszkańcy Prokocimia wstrząśnięci zostali wiadomością o przejechaniu młodej dziewczyny przez pociąg, w pobliżu przystanku kolejowego Prokocimia.

O godz. 10 wieczór służba kolejowa w Prokocimiu w niewielkiej odległości od przystanku, zrobiła na torze kolejowym straszne odkrycie.

Na szynach, w kałuży krwi, leżał tułów kobiecy. W odległości około 1 metra ujrzano głowę, która odcięta od tułowia, stoczyła się z nasypu. Obok leżały odcięte nogi...

O strasznym odkryciu zawiadomiono niezwłocznie władze kolejowe, oraz miejscowy posterunek P. P. Wszczęte przez komendanta posterunku w Prokocimiu dochodzenia ustaliły, że ofiarą przejechania przez pociąg jest 19-letnia Aniela Parda, zamieszkała w Piaskach Wielkich. Wypadek miał miejsce między godziną 9 a 10 wieczór. Ponieważ w tym czasie przejechało tą drogą kilka pociągów w obu kierunkach, nie zdołano dotychczas nawet ustalić, pod kołami którego z tych pociągów nieszczęśliwa dziewczyna poniosła śmierć.

Okoliczności przejechania Pardówny przez pociąg przedstawiają się na ogół dość zagadkowo. Zwraca uwagę fakt, że szczątki ofiary znajdowały się na szynach nie od strony Piasków Wielkich, jakby to niezawodnie miało miejsce w wypadku samobójstwa, lecz po stronie przeciwnej, między pierwszym a drugim torem. — Wskazywałoby to raczej na zbrodnicze podrzucenie ciała dziewczyny pod koła lokomotywy. Sprawa ta wkrótce już zostanie wyświetlona, dzięki dochodzeniom, trwającym nieprzerwanie od wczoraj wieczór. Rąbek ponurej tajemnicy odsłoni też sekcja zwłok, która dokonana zostanie w ciągu dnia dzisiejszego w zakładzie medycyny sądowej.

Policja zatrzymała w dniu wczorajszym narzeczonego Pardówny, Stanisława Szymańskiego, robotnika z Prokocimia. Dochodzenia zmierzają bowiem również w kierunku ustalenia, czy Szymański, w wyniku sprzeczki z narzeczoną, nie przyczynił się do jej śmierci.

Będące w toku dochodzenia już wkrótce pozwolą wyjaśnić szczegóły tej ponurej tragedii.

Kosą zamordował restauratora w Liszkach

W Liszkach dokonano dzisiaj o godzinie szóstej rano potwornej zbrodni. W czasie kłótni między restauratorem Bronisławem Mądrym, a miejakim Sroką, ten ostatni chwycił kosę i wbił ją przeciwnikowi w brzuch. Mądry padł na ziemię z rozprutym zupełnie brzuchem, z którego wypłynęły jelita. Miejscowy posterunek policji zaalarmował niezwłocznie pogotowie ratunkowe z Krakowa, które udało się na miejsce. Lekarz stwierdził już jednak zgon Mądrego. Zwłoki zabezpieczono do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia, które pozwolą wyświetlić tło bestialskiej zbrodni.

Beznadziejny stan ofiar napadu na wieży ratuszowej

Tarnów, 2. 8. (c) Stan strażaków Piotra Gwoździa i Tomasza Barnasia, którzy — jak już dziś rano donieśliśmy — zostali napadnięci w nocy z soboty na niedzielę na wieży ratuszowej i zmasakrowani — jest bardzo ciężki, prawie że beznadziejny. Mimo wysiłków lekarzy, nie udało się dotychczas doprowadzić ich do przytomności, przyczym należy zaznaczyć, że ślady na wieży ratuszowej wskazują na to, że napadnięci stoczyli w obronie swego życia zaciętą walkę, w której niestety jednak ulegli. Odbitka dłoni zaznaczona krwią na ścianie w pobliżu aparatu telefonicznego świadczy o tym, że Barnaś w czasie napadu usiłował zbliżyć się do aparatu telefonicznego, aby tą drogą zaalarmować policję, czy też swych kolegów z centrali strażackiej. Przy łożu nieprzytomnych strażaków w Szpitalu Powszechnym w Tarnowie czuwa policja, aby w chwili odzyskania przytomności przez strażaków, uzyskać od nich pewne wyjaśnienia, czy też wskazówki, które mogłyby naprowadzić na ślad sprawcy względnie sprawców.

Tło i przyczyny tego krwawego napadu nie są oczywiście znane, wyniki śledztwa, prowadzonego energicznie przez tutejszą policję trzymane są ze zrozumiałych względów w tajemnicy. Ogólnie jednak nie wyklucza się, że jest to napad rabunkowy, o czym świadczyć może fakt, że w krytycznym dniu jako dzień końcowy miesiąca strażacy otrzymali swe pensje miesięczne; u jednego z napadniętych strażaków zrabowano 120 zł. a u drugiego 20 zł. — Są to jednak tylko przypuszczenia i domysły.

Udręka podróżnych w pociągach zakopiańskich

Niebywałe przepełnienie pociągów od Zakopanego—Chabówki—Suchej i Kalwarii do Krakowa było wczoraj w niedzielę prawdziwą udręką podróżnych, przy upalnej pogodzie i zaduchu panującym w wagonach. Szczelnie wypełnione korytarze i wszelkie ubikacje zmuszały podróżnych w nieruchomej postawie do kilkugodzinnej jazdy przeważnie w pozycji stojącej. Na wielu stacjach nowi podróżni nie mogli już znaleźć miejsca i musieli pozostawać na stacjach do następnych pociągów.

Koniecznym jest na dni świąteczne uruchamianie na tej linii przez okres letni dodatkowych pociągów i powiększanie składów już kursujących, dla ulżenia doli podróżnych.

Złodzieje krakowscy mają pecha

Pod nieobecność domowników, do mieszkania Jakuba Markhaima przy ul. Straszewskiego 10, usiłował włamać się 28-letni Karol Laskowski, z zawodu blacharz, zamieszkały w Łagiewnikach. W chwili gdy włamywacz pokonywał już ostatnią przeszkodę, w postaci zamka u drzwi, nadszedł właściciel mieszkania. Próba ucieczki nie powiodła się złodziejowi. Zaalarmowana policja osadziła go w areszcie.

W podobnych warunkach dostał się za kratki włamywacz 22-letni Rudolf Wacław, zam. przy ul. Hetmańskiej 10. Usiłował on okraść mieszkanie Bronisławy Wąchalskiej przy ul. Pierackiego 2. W chwili gdy obładowany walizami, do których zapakował 2 futra wartości ok. 3000 złotych, opuszczał mieszkanie — nadeszła właścicielka.

Największego pecha miał jednak 28-letni Michał Bura, zam. przy ul. Szerokiej 8, z zawodu piekarz. Wybrał się on z narzędziami do włamań na wyprawę złodziejską. Policja zatrzymała go jednak tuż po wyjściu z domu, a gdy znaleziono przy nim narzędzia do włamań — zatrzymano go do dyspozycji władz śledczych.

Wsadził rękę do cudzej kieszeni...

Policja krakowska ujęła 20-letniego Józefa Romaniaka, robotnika, na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej. Romaniak sięgnął bowiem do kieszeni przechodnia Mariana Tarnowskiego (ul. Lubicz 36) i wyciągnął mu portmonetkę z 70 złotymi. Tarnowski spostrzegł to w porę i chwycił „doliniarza" za rękę. Posterunkowy policji odprowadził Romaniaka do aresztu.

Krwawa rozprawa nożowa

Przy ul. Kobierzyńskiej 43, w restauracji Reinera, wynikła bójka na tle porachunków osobistych między 22-letnim Józefem Filipczykiem z Kobierzyna, a jego rówieśnikiem Leonem Florczykiem (Kobierzyńska 23). W rezultacie Florczyk ugodzony został przez przeciwnika kilkakrotnie nożem szewskim w okolicę łopatek. Pogotowie odwiozło rannego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Policja spisała protokół przeciwko nożownikowi.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Gościnne występy Stefana Jaracza.
Poniedziałek: „Woźny i minister"
Wtorek: „Szkoła żon" (Moliera)

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Bohater Texasu" (Buck Jones „Noc w operze
APOLLO: „X—27" (Marlena Dietrich Wiktor Mc Laglen)
ATLANTIC: „Czarujące oczy" (Marta Eggerth) i „Zapomniane twarze" (Herbert Marschal)
BAGATELA: „Zaproszenie do walca" (Liljana Harvey) „Kobieta pod kontrolą" (Wynne Gibson)
PROMIEŃ: „Gabinet figur woskowych" (Fray . Wray) i „Grzesznik mimowoli".
STELLA: „Wierna rzeka" (Stępowski)
SZTUKA: „Śmierć czyha w dżungli" (Werner Baxter, June Laug)
UCIECHA: „Zaginiona wyspa" (Humphrey Boggard, Margaret Lindsay, Donald Woods)
WANDA: „Tylko raz kochała" (Joan Crawford Robert Taylor Lionel Barrymore)



Hebda i Tłoczyński wyeliminowani w Hamburgu

Na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Niemiec w Hamburgu czołowi tenisiści polscy Hebda i Tłoczyński zostali wyeliminowani już w 2-gim dniu rozgrywek. Specjalnie przykra jest porażka Hebdy, który przegrał z mało znanym Niemcem Pohlhauserem w 5-ciu setach 3:6, 6:2, 6:1, 2:6, 2:7. Hebda przyjechał dopiero w niedzielą do Hamburga i prosto z pociągu po męczącej podróży udał się na kort. Oczywiście odbiło się to na jego grze, gdyż normalnie Hebda powinien bez trudu wygrać z przeciwnikiem podobnej klasy.

Tłoczyński po zwycięstwie nad Kochem pierwszego dnia (6:1, 6:2, 3:6, 6:3) napotkał w niedzielę na świetnego niemieckiego tenisistę Henkla i przegrał w 3-ch setach 7:9, 2:6, 4:6.

Polacy pozostają w dalszym ciągu w Hamburgu, gdzie walczyć będą w grach podwójnych.

Syrena drużynowym mistrzem torowym Polski

Na torze w Helenowie rozegrane zostały w niedzielę drużynowe mistrzostwa torowe Polski. Startowało 8 drużyn, w tym cztery stołeczne (Syrena, Fort Bema, Polonia i W. T. C.) oraz 4 łódzkie (dwie drużyny Wimy, Ł. K. S. i Ł. T. K.)

Do półfinału zakwalifikowały się Syrena, Polonia, Ł. T. K. i Fort Bema.

W pierwszym półfinale Syrena pokonała Polonię, a w drugim Ł. T. K. niespodziewanie zwyciężył słabo jadącą drużynę Fortu Bema.

W finale w walce o tytuł mistrza Polski Syrena pokonała Ł. T. K., uzyskując najlepszy czas dnia 5:24. Syrena jechała w składzie: Starzyński, Popończyk, Stahl i Miller.

W walce o 3-cie miejsce Fort Bema pokonał Polonię.

Zainteresowanie zawodami dość znaczne. Na torze zebrało się przeszło 4000 widzów.

Poznańska Warta remisuje z Vienną 4:4

W Poznaniu wobec 5000 widzów odbył się w niedzielę międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy świetną drużyną wiedeńską Vienną i Wartą. Warcie udało się wywalczyć wynik remisowy 4:4. Do przerwy Warta prowadziła nawet 3:1, wyzyskując umiejętnie lekceważenie jej przez zawodowców austriackich. Po przerwie Warta jest nieco zmęczona i do głosu doszli technicznie lepsi goście. Do ostatniej minuty Wiedeńczycy prowadzili 4:3. W ostatniej minucie Warta wyrównała.

Pierwsze wyniki Olimpiady robotniczej w Antwerpii

Na trzeciej Olimpiadzie robotniczej w Antwerpii rozegrano pierwsze mecze w piłce nożnej. Reprezentacja Rosji sowieckiej pokonała zdecydowanie Danię 8:0 (5:0), wykazując świetną klasę gry. W drugim meczu Szwajcaria wygrała nieznacznie z Finlandią 3:2.

W piłce wodnej Francja pokonała Hiszpanię reprezentowaną przez Katalonię 7:4 (1:3). W drugim meczu Czechosłowacja zwyciężyła Palestynę 8:2 (4:2).

PIŁKA WODNA WĘGRY—SZWECJA

W Budapeszcie rozegrano w niedzielę międzypaństwowy mecz piłki wodnej Węgry—Szwecja. Wysokie zwycięstwo wywalczyli Węgrzy 13:1.

W niedzielnych zawodach pływackich, które odbyły się w stolicy Węgier padły ciekawsze następujące wyniki: 100 mtr. grzbietowy: 1) Lengyel (Węgry) 1 m. 17 sek., 100 mtr. klasyczny 1) Julin (Szwecja) —1 m. 15,2 sek., 200 mtr dowolny — 1) Grof (Szwecja) 2 m 17,8 sek.

Mecze o wejście do Ligi

WARSZAWSKA POLONIA PRZEGRYWA Z GRYFEM W TORUNIU.

W Toruniu wobec 3000 widzów Gryf toruński pokonał w meczu o wejście do Ligi warszawską Polonię 1:0 (1:0). Jedyną bramkę zdobył z rzutu karnego Wyczyński.

POZNAŃSKI H. C. P. ULEGA UNION-TOURINGOWI

W Łodzi Union-Touring pokonał wobec 1500 widzów poznański H. C. P. 2:1 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobył Seibel.

BRYGADA BIJE PODGÓRZE 5:2

W Częstochowie wobec 4000 widzów Brygada pokonała krakowskie Podgórze 5:2 (1:2).

ZWYCIĘSTWO W. K. S. GRODNO NAD BRZESKIM RUCHEM

W Grodnie W. K. S. Grodno wygrał z mistrzem Polesia R. K. S. Ruchem z Brześcia 4:1 (3:0). W. K. S. Grodno zajął w ten sposób 2-gie miejsce w swojej grupie.

RESOVIA REMISUJE Z REVERĄ

W Rzeszowie Resovia niespodziewanie zremisowała z Reverą stanisławowską 3:3, przy czym goście prowadzili do przerwy 3:1. Wynik ten krzywdzi zresztą Reverę, która była znacznie lepsza, zwłaszcza w pierwszej połowie.

UNIA LUBELSKA REMISUJE W JANOWEJ DOLINIE

W Janowej Dolinie miejscowy Strzelec uzyskał z lubelską Unią wynik remisowy 0:0.

STAN WALK O WEJŚCIE DO LIGI.

Po niedzielnych rozgrywkach stan walk o wejście do ligi przedstawia się następująco:

1-sza grupa:	gier	pkt.	st. br.
1) Polonia Warszawa	5	6:4	9:7
2) Union-Touring	5	6:4	13:10
3) Gryf Toruń	5	6:4	12:12
4) H. C. P. Poznań	5	2:8	6:11
2-ga grupa:			
1) Brygada	3	5:1	8:4
2) Naprzód Lipiny	3	3:3	6:6
3) Podgórze	4	2:6	8:13
3-cia grupa:			
1) Resovia	5	7:3	19:8
2) Unia Lublin	5	7:3	1:11
3) Strzelec Janowa Dol.	5	4:6	6:9
4) Revera Stanisławów	5	2:8	6:14
4-ta grupa:			
1) W.K.S. Śmigły	3	6:0	13:2
2) W.K.S. Grodno	3	3:3	7:8
3) Ruch Brześć	4	1:7	4:12

STAN TABELI O MISTRZOSTWO LIGI

Po niedzielnym meczu Ruch—A. K. S., tabela ligowa przybrała następujący wygląd:

	gier	pkt	st. br.
1) Cracovia	13	19:7	34:9
2) A. K. S.	12	19:5	25:14
3) Wisła	10	14:6	25:9
4) Ruch	11	14:8	20:12
5) Warta	10	13:7	19:10
6) Warszawianka	11	12:10	21:26
7) Ł. K. S.	12	10:14	27:25
8) Garbarnia	11	9:13	18:21
9) Pogoń	10	8:12	9:15
10) Dąb	18	0:36	0:54

KLĘSKA LIGOWEJ DRUŻYNY GARBARNI NA ŚLĄSKU

W Knurowie na Śląsku gościła ligowa drużyna krakowskiej Garbarni, która nieoczekiwanie została rozgromiona przez miejscową „Concordię" 1:3 (0:3). Garbarnia grała słabo, ustępując przez cały czas gospodarzom.

KONFLIKT W ŚLĄSKIM PIŁKARSTWIE

W Szopienicach odbyło się w niedzielę posiedzenie przedstawicieli klubów A-klasowych Śląska w związku z zatargiem w śląskim piłkarstwie. Na zebraniu obecni byli przedstawiciele kilkudziesięciu klubów klasy A i B. Po dyskusji zebrani postanowili solidarnie stanąć po stronie dawnego zarządu i jako protest nie przystąpić do mistrzostw piłkarskich Śląska.

Cztery pływackie rekordy Polski

Na zawodach pływackich organizowanych przez Polskie Radio w Katowicach ustanowiono cztery rekordy Polski. Trzy rekordy ustanowiła drużyna EKS w sztafetach: 4x100 mtr. stylem dowolnym 4:34, 5x50 mtr. stylem dowolnym 2:27,4, 10x50 mtr. stylem dowolnym 5:02,2.

Poza tym Heidrich (Dąb) i Rusin (EKS) ustanowili rekord Polski na 400 mtr. stylem klasycznym, osiągając jednakowy czas 6:21,2.

Z mistrzostw strzeleckich świata w Helsingforsie

W niedzielę odbyło się w Helsingforsie strzelanie seryjne światowych mistrzostw strzeleckich oraz strzelania o odznaki mistrzowskie złotą, srebrną i brązową światowych zawodów strzeleckich. Z najlepszych wyników należy podkreślić (z broni małokalibrowej leżąc) wynik Estończyka Lokotara 399 punktów oraz Fina Soppane, 397 punktów na 400 możliwych.

Klęcząc doskonały wynik osiągnął Finlandczyk Rantala 388 punktów, oraz Estończyk Kivioja 388 punktów.

Stojąc dobry wynik miał Finlandczyk K. Leskinen 374, oraz jego brat Veli Leskinen 371.

Z karabinu wojskowego doskonały wynik uzyskał Estończyk Silver 526, Szwed Granbom 524, oraz Finlandczyk Paelve 521 (na 600 możliwych).

Należy zaznaczyć, że wymagania zdobycia odznaki mistrzowskiej złotej są bardzo duże i wynoszą 392 na 400 możliwych z broni małokalibrowej leżąc, 500 punktów na 600 możliwych z karabinu wojskowego w 3 postawach, (leżąc, klęcząc i stojąc), oraz 520 punktów na 600 możliwych z pistoletu dowolnego na 50 metrów.

Polscy strzelcy w poniedziałek strzelać będą o odznakę mistrzowską z broni wojskowej małokalibrowej oraz zespołowo z karabinu wojskowego w postawie leżącej. Na treningu niedzielnym major Wrzosek osiągnął z karabinu wojskowego w 3 postawach 512 punktów, podpor. Borowski 497.

Wśród zawodników znajduje się również jako czynny strzelec były prezydent i bohater narodowy Svinhuwfud, który mimo podeszłego wieku jest doskonałym strzelcem.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.